PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 17.

WARSZAWA

NIEDZIELA

Dnia 19 kwietnia (1 maja)

1859 roku

Rok 4ty.

Pismo wychodzące **raz na tydzień** przy kronice **wiadomości** krajowych i zagranicznych

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

O wartości, jako pojęciu zasadniczem ekonomji politycznej, o cenie i pieniądzach.

(Wyjątek z dzieła p. t. Grundzüge der National-Oekonomie, von Max Wirth, Köln 1856.

(Dokończenie, patrz Ner. 14, 15 i 16 Przeglądu).

W pierwotnych stosunkach ludów, inne jeszcze przedmioty zastępowały pieniądze; albowiem wspólny wszystkim środek zamiany, uznawano za niezbędny, przyjmowano nawet u plemion najdzikszych. Indyjscy pierwotni mieszkańcy Ameryki używali i używają dotąd soli, muszli morskich i skór za środek wypłat. Początkowi Germanowie używali obok pieniędzy, z którymi jak się zdaje zostali obznajmieni przez Rzymian, lub być może przez kupców Fenicjan, bydło rogate i zboże, dla szacowania wartości, lub uskuteczniania wypłat. U wielu plemion murzynów, służą oprócz bydła, niewolnicy za środek wypłat. W niektórych z tych plemion istnieć nawet mają pieniądze idealne, jednostka rachunkowa zwana „matutą", służąca ku łatwiejszemu porównaniu pomiędzy sobą przedmiotów. Jedna rzecz jest u nich wartą dziesięć, inna dwadzieścia matut.

Jako wielkie „obrotowe koło dóbr" świadczą pieniądze toż samo, co innym sposobem wywierają dobre drogi i koleje żelazne, na ułatwienie handlu. Albowiem z wycofaniem pieniędzy, musieliby ludzie wymieniać wyroby swéj pracy bezpośrednio na towary, jakich właśnie potrzebują, czyli mówiąc właściwiéj usługę jedną, potrzebaby wymieniać bezpośrednio na inną, która jest konieczną. Stolarz musiałby zanosić meble do piekarza, dla pozyskania chleba, a piekarz zaopatrywać się w pakunek chleba, jeżeliby chciał kupić beczkę piwa od piwowara. Niepodobieństwo ciągłego porównywania obustronnych wartości, łączyłoby z sobą mnóstwo niedogodności, czyniłoby zamianę niemożliwą pomiędzy odległemi miejscami i ludźmi, albo też musiałoby wkrótce samo przez się wywołać jakiś systemat kredytu.

Po wejściu raz w użycie powszechne pieniędzy, jako dogodnego środka zamiany, z porządku już rzeczy, zaczęto zarazem używać ich za miarę wartości dóbr. Towar którego wszyscy używają i który zatem jest wszystkim znanym, jest także najlepszym środkiem oceniania podług niego innych przedmiotów. Ludy myśliwe jakoto Indjanie, u których skóry zwierzęce zastępują pieniądze,

używają ich także za środek zapłaty, dla wymieniania wzajemnych potrzeb, jakoteż za miarę wartości. W dalszym rozwoju cywilizacji, służy ludom pasterskim, bydło, szczególniéj też bydło rogate, za podobną miarę wartości, a w pierwszych początkach rolnictwa, zboże.

Okoliczność zatem, że pieniądze okazują się ciągłym przedstawicielem wartości, powiodła massy, sądzące z pozorów do błędu, jakoby pieniądz sam przez się był kapitałem, bogactwem. Sam przez siebie jednak, szlachetny metal, z którego wyrabiają się pieniądze, ma obok nader ograniczonéj użyteczności, tyle tylko wartości, ile było potrzeba usług do jego produkcji. Powiększenie się ilości szlachetnych metalów, nie zrządza w handlu świata zmian większych, przeciwnie nawet daleko mniéjsze, od powiększenia się wszelkiego innego towaru. Używanie naczyń złotych i srebrnych, oraz przedmiotów ozdoby, może powiększyć się, wszakże na pieniądze, pomnożenie lub zmniéjszenie się ilości szlachetnego metalu, wywiera taki tylko wpływ, iż powiększa lub zmniéjsza sztuki monety, iż za większą lub mniéjszą cząstkę metalu, dawaną będzie taka sama jak przedtem ilość innych towarów, że zatem kształt tylko jeden pieniędzy, ulega zmianie, sam przecież kapitał ani same bogactwo, w stosunku do ogółu niepowieksza się ani nie zmniéjsza. Złoto i srebro stanowi prócz tego tak małą część dóbr, kapitału, bogactwa, iż posiadana massa tych szlachetnych metalów, ma dla zamożności narodowéj, bardzo małe znaczenie. Francja naprzykład, posiada w obiegu znacznie więcéj pieniędzy metalowych, od Anglji, a pomimo to, jest Anglja znacznie bogatszą. Skoro zatem posiadana ilość złota jest wielką, w takim razie daną wartość wyobrażać będzie wielka sztuka złota, gdy przeciwnie massa złota nie jest znaczną, można dostać tę samą wartość za mniéjszą sztukę złota. Zmiana w zasobie metalów szlachetnych, może w każdym razie wpływać na ograniczenie lub powiększenie użycia przedmiotów zbytkowych, jednak nie wielki jest wpływ jéj na dobry byt narodowy, i tylko czasami większa czasami mniéjsza sztuka złota, mieć będzie tęż samą wartość. Jeżeli się zdarza, iż w ubogich albo też upadłych finansowo krajach, jest trudniéj o metale szlachetne, to zjawisko takie, nie jest przyczyną upadku, lecz tylko jego symptomatem.

Na handel świata zatem, różnica w zasobach metalów, wywiera bardzo małe skutki, albo też nawet wcale żadnych. Błądzą zatem oczekujący z odkrycia nowych kopalń złota, wielkich zmian w świecie wartości. Mogliby ztąd niektórzy odnieść korzyść, podobną zyskowi wygrywających na loterji; ponęta złota mogłaby dać bodziec do zakładania nowych kolonji, a tym sposobem, pośrednio przyczynić się do uprawy ziemi; wszakże ludzkość cała, nie wieleby zbogaciła się takiem pomnożeniem zasobów złota, bo tylko o tyle, o ileby nabywać mogła, po cenie niższéj, sprzęty kosztowne.

Stosunku istniejących pieniędzy do ilości wszystkich dóbr, dokładnie oznaczyć prawie niepodobna, to tylko niewątpliwie, iz wszystkie pieniądze świata nie stanowią nawet tysiącznéj części posiadanego kapitału. Pieniądze krążą nieustannie dla najprędszego ile możności uzupełniania wymagań, pomiędzy producentami i konsumentami; każda zatem pojedyncza sztuka monety, pośredniczy wymaganiom massy przedmiotów wartości. W przypadku gdyby potrzeba konssumcji była równą massie produkowanych płodów, a przeciwnie summa metalów szlachetnych powiększyła lub zwiększyła się, wywarłoby to, na stan zamożności ludów, taki tylko skutek, że w pierwszym razie, większa ilość pieniędzy byłaby dawaną za pewną ilość towarów jako to: butów, piwa, mięsa, owoców, maszyn lub produktów umysłowych, i że liczba przedmiotów zbytku, jakoto: naczyń srebrnych i złotych, oraz przedmiotów ozdoby pomnożyłaby się, a w drugim przypadku summa przedmiotów zbytku uległaby zmniéjszeniu i mniéjsza ilość szlachetnego metalu, dawaną by była za pewną ilość wyrażonych towarów.

Z powodu odkrycia w Kalifornji i Australji pokładu złota i niezmiernego napływu pieniędzy, słyszeć się dają w świecie ucywilizowanym obawy częste, iż tak nadzwyczajne pomnożenie metalu szlachetnego, wywołać może przewrót w stosunkach własności. Mniemają, iż stosunki wartości dóbr, musiałyby uledz znacznéj zmianie, a ztąd wielu mogłoby się zbogacić i wzajemnie zubożeć. Ani jedno ani drugie, nie zdaje się nam możliwem, sądzimy owszem, iż stosunek wzajemnéj wartości dóbr wcale żadnej nie dozna zmiany, że tylko zmieni się ilościowy stosunek probierza wartości pieniędzy, do innych dóbr, bez wielkiego wszakże, bezpośredniego wpływu, na stosunki majątkowe osób pojedynczych.

O ile dotychczasowe doświadczenie przekonywa, transporta tygodniowe i miesięczne złota z Kaliforni i Australji, nie zniżyły prawie bynajmniéj ceny złota, albowiem pomnożenie się pewnego przedmiotu, zwiększa zarazem i jego konsumcją. Zmiana ceny złota, z pomnożenia ilości, a ztąd ze zwiększenia się dostarczania jego, bez przybycia odpowiedniego żądania, o tyle łylko stopniowo zajśćby mogła, iż z powodu, że większa część złota, w kształcie sztab albo sztuk, zmienia posiadaczy nieustannie, przy stopniowem przeto opadaniu ceny, chwilowi posiadacze, straciliby każdą razą bardzo małą tylko cząstkę, która byłaby zaledwie tyle znaczną, jak opadanie kursu ptenięd zy, w czasach przesileń politycznych i merkantylnych. Pierwszy posiadacz utraciłby zatem cośkolwiek, z opadania wartości złota: oddałby je zaraz w inne ręce. W trzecich ręku strata byłaby już mniéjszą, gdyż już zaraz cena towaru, za który sztuka złota byłaby dawaną, wymierzaną by była podług jego wartości, a ta ostatnia podwyższyłaby się z opadaniem wartości złota.

Wielki przewrót mógłby zdarzyć się tylko wtedy, gdyby nagle przez noc, spadło jakby z deszczem, dużo złota i srebra. W takim razie mogłyby te szlachetne metale skutkiem przepełnienia swego, wpędzić w górę, może o połowę, cenę wszystkich innych dóbr, a ztąd wszyscy właściciele obligów i banknotów, brzmiących za pewną oznaczoną summę zło ta lub srebra, stracilиby połowę. Byłoby to dla kapitalistów w każdem razie wielkiem nieszczęściem, wypadek przecież taki, nigdy nie może mieć miéjsca. Przy względzie na sposób, w jakim szlachetne metale, bywają

nabywane, mogłoby takie opadnięcie ich ceny, czyli co na jedno wychodzi, podniesienie się cen towarów, z powiększenia dostarczonéj ilości złota i srebra następować tylko bardzo wolno. Najwydatniéjszy przypadek zwiększenia massy złota i srebra zdarzył się już w czasie odkrycia Ameryki. Z dobyciem kopalń w Potozi powiększyły się dziesięćkroć zasoby srebra, a pomimo to, srebro samo przez się nie zrobiło wielkiego przewrotu w świecie wartości, jeżelibyśmy chyba nie odnieśli do przymiotów tych szlachetnych metalów, tego że były bodźcem do kolonizacji Ameryki, gdzie żądza złota powiodła ochotników Europy. Pomimo takiego dziesięciokrotnego powiększenia zasobu srebra, cena jego spadła zaledwie o cztery, z powiększeniem bowiem produkcji, rozszerzyła się tak znacznie i konsumpcja. Zaczęto wyrabiać ze srebra wiele naczyń, które przedtem robiono z żelaza. Gdy zatem podobne pomnożenie metalów szlachetnych, stopniowo tylko następować może, przeto wszyscy którzyby w interessach swych ztąd zagrożonemi być mogli, dążyliby do zabezpieczenia się. Właściciele obligów wypowiedzieliby zawczasu kapitały i nadaliby im inny obrót, z innem obliczeniem procentów, właściciele kapitałów w gotowiźnie staraliby się włożyć je produkcyjnie w przedsiębierstwa, a tak pomnożenie szlachetnego metalu, możeby żadnego innego nie miało skutku, nad zwiększenie działalności przemysłowéj. Właściciele tylko wypłaty dożywotniéj i stałych pensji, doznaliby strat największych, jednakże w razie dłuższego trwania zniżonéj wartości metalu, musiałyby pensje wkrótce odpowiedniemu uledz podwyższeniu. Perjód takiego przejścia, w każdym razie, silnie by ich dotknął, gdy tymczasem posiadacze towarów nie mieliby i wtedy strat, gdyż urządzają ceny, odpowiednio zmianom w stosunkach waluty zachodzącym. Przypuszczenie jednak aby złoto i srebro jednocześnie tak znakomicie mogło się pomnożyć jest nader nieprawdopodobnem. Przeciwnie nawet, produkcja srebra, zachowywała od wielu lat jednakową równowagę, i srebro jest w największéj części krajów, ustalonym środkiem wypłat. W Anglji Portugalji, Bremen złoto jest prawym pieniądzem do wypłat; jeżeliby zatem z powodu produkcji złota w Kalifornji i Australji, wartość jego opaść miała, mogłyby państwa te, zaprowadzić stopę menniczną w srebrze, albo też, obniżyć cenę monety złotéj, stosownie do miary srebra. Srebro ma się do złota w stosunku mniéj więcéj 1: 15 (w średnich wiekach było już raz 1: 11) czyli, co na jedno wychodzi, massa srebra jest o piętnaście razy większą od massy złota. Dla zwiększenia téj massy tak, aby wartość srebra opadła tylko o czwartą część, potrzebaby odkrycia takich min srebra, jakie dotąd światu nie są znane.

Zawsze przecież wymaga przezorność, aby przy wypożyczaniu kapitałów na czas długi, np. przy dzierżawach wieczystych mieć na uwadze zmianę cen metalów, i ewentualnie przyjmować inną jeszcze miarę. Taką podaje zboże. Zboże jest towarem w cenie najzmienniéjszym i zarazem najstalszym: zmiennym w miesiącach i latach, stałym w stuleciach. Ceny zboża porównywane w wiekach mniejszym uległy zmianom od cen wszelkich innych towarów, niewyłączając wartości pieniędzy. „Czynsze ustanowione w zbożu“ powiada Adam Smith, „zachowały swoją wartość daleko lepiéj, od ustanowionych w pieniądzach, chociaż nawet nazwa monety nie doznała zmian. Jednakowe ilości pracy nabyć można w rozmaitych czasach, daleko prędzéj, za jednakowe ilości zboża, jako środka życia robotników, aniżeli za jednakowe ilości złota i srebra, albo nawet wszelkiego innego towaru. Jednakowe ilości zboża, mają przeto w rożnych czasach, nierównie prędzéj jedną i tę samą rzeczywistą wartość, czyli stawiają posiadacza w możności nabycia za nie prawie jednakowéj ilości pracy, od innych, do swego rozrządzenia. Czynią to mówię nierównie prędzéj aniżeli jednakowe ilości każdego prawie innego towaru, gdyż z całą dokładnością, nie czynią tego i równe ilości zboża.

„Utrzymanie pracy, czyli cena rzeczywista pracy, jest w rozmaitych okolicznościach nader rozmaitą, droższa w społeczeństwie które wznosi się do bytu dobrego, aniżeli w takiem, które jest w stanie spoczynku i znowu droższa w społeczeństwie spoczywającem niż takiem, które się cofa. Wszakże ilość pracy, już większa, już mniejsza, może być nabytą za pewny towar, w miarę ilości potrzeb życia, jaką za ten towar, właśnie kupić można. Dlatego też czynsze ustanowione w zbożu, podległe są tylko zmianom, jakie zachodzą w ilości pracy, będącéj do nabycia za pewną ilość zboża, gdy przeciwnie jeżeli obliczamy czynsze w jakimkolwiek bądź innym towarze, wystawiamy je na zmiany, nie tylko zdarzać się mogące w ilości pracy zakupić się dającéj za pewną ilość zboża, lecz nadto jeszcze na zmiany téj ilości zboża, jaka za pewną ilość tego właśnie towaru, nabytą być może.

„Nadmienić jednak wypada, że jakkolwiek wartość rzeczywista czynszu zbożowego ulega mniejszym wprawdzie zmianom w ciągu wieków, aniżeli wartość czynszu pieniężnego, to wszakże w pojedynczych latach, bywa nierównie zmienniejszą. Cena pieniężna roboty nie zmienia się co rok, równocześnie, ze zmianą ceny pieniężnéj zboża, lecz zawsze stosuje się nietyle do czasowéj czyli wypadkowéj ceny, téj potrzeby życia, jak raczéj do ceny jéj przecięciowéj, to jest zwyczajnéj. Cenę znowu przecięciową, czyli zwyczajną zboża, oznacza wartość srebra, mniejsza lub większa obfitość kopalń, to jest ilość pracy, potrzebna do wydobycia pewnéj ilości srebra, a zatem ta ilość zboża, jaka podczas téj pracy, musi być spożytą. Wartość srebra zmienia się czasem znacznie od stu do stu lat, rzadko jednak od roku do roku, pozostaje raczéj często przez pół a nawet i cały wiek, taką samą albo prawie tą samą.

„Okazuje się zatem że praca jest podobnież jedyną ogólną, jakoteż jedyną dokładną miarę wartości, według któréj wartość wszystkich dóbr, zawsze i wszędzie ocenianą być może. Rzeczywistéj wartości dóbr, nie można oceniać w porównaniu wieków podług ilości srebra, a w pojedynczych latach nie można jéj wymierzać ilością zboża. Praca wszakże czyli jéj ilość, podaje dokładny środek do oceniania wartości z największą ścisłością, tak w stuleciach jak w latach. Dla zakresów stuletnich, zboże jest lepszą od srebra miarą, albowiem w nich za jednakową ilość zboża, nierównie prędzéj takież same ilości pracy nabyć można, aniżeli za jednakowe ilości srebra. Przeciwnie w zakresach rocznych, srebro jest lepszą miarą, gdyż za taką samą samą ilość jego, nie-

równie prędzéj odpowiednią ilość pracy dostać można.

Wypływający z powyższego pewnik, iż pieniądz jest towarem innym podobnym, przekonywa już sam przez się ile bezzasadnemi są częste jeszcze dosyć użalania: „piękny pieniądz wychodzi z kraju.“

Niechaj pieniądz wychodzi, idzie tylko o to, za co? Gdyby na przykład Francja miała być do tego stopnia lekkomyślną, iżby nam dawała za talara, po wozie wina, w takim razie byłoby dla nas bardzo korzystnem pozbywać się do Francji, jak najwięcéj talarów.

Nadmieniliśmy już we wstępie o istniejącym niegdyś systemacie handlowo-politycznym, tak zwanym systemacie merkantylnym, który wychodził z téj zasady, jakoby bogactwo polegać miało najgłówniéj w pieniądzach. Systemat ten pozyskał w Hiszpanji, zastosowanie ze strony rządu i doprowodził ją do zupełnego ubóstwa, właśnie z przyczyny téj, „że pieniądze zostawały w kraju“ Stało się to sposobem następującym. W czasie odkrycia Ameryki, Hiszpanja była krajem rękodzielniczym i miała 24 miljonów mieszkańców. Inne narody zakupywały od niéj wiele wyrobów przemysłowych. Gdy późniéj produkcja złota i srebra w Ameryce, przyniosła napływ z kolonji wielkich mass tych metalów szlachetnych, usiłowano dla szanowania wspomni onéj zasady utrzymywać w kraju, to ciągle wzrastające „bogactwo“ i wydano ze strony rządu zakaz wywozu metalów szlachetnych, a zakazu tego przestrzegano tak ściśle, iż był istotnie skutecznym.

Z powodu jednak że potrzeba pieniędzy w każdym kraju, podobnie jak potrzeba każdego innego towaru, nie może przejść pewnéj summy, że każden naród potrzebuje oznaczonéj tylko ilości zboża, bydła, sukna, żelaza, wina, a ztąd potrzebować może oznaczonéj także liczby towaru, ktory jest środkiem zamiany, pomiędzy producentami, a konsumentami, to jest pewna tylko ilość pieniędzy może być potrzebną, przeto o ile miary téj pieniądze nie dosięgają przywóz, o ile ją przechodzą, wywóz ich jest koniecznym. Przecież gdy w Hiszpanji ustawiczny przywóz złota i srebra przekroczył istotną pieniędzy potrzebę, a wywóz ich pomimo to, był wzbronionym i utrudzanym, przeto musiały one przez swą massę, upaść koniecznie w cenie; czyli co na jedno wychodzi, cena wszystkich innych towarów, i cena pracy podniosły się w stosunku odpowiednim. Z wzrastaniem cen potrzeb życia i przy podwyższonéj zapłacie za pracę, wynikła konieczność podniesienia cen wyrobów. To znowu obudziło współubieganie się innych krajów. Wyroby jakie dotąd wywoziły z Hiszpanji Francja, Anglja, Włochy i Niderlandy, zaczęły w krótce wyrabiać taniéj u siebie i przytrafiło się Hiszpanji to samo, co spotkało Króla Midasa, ogłodniała ze swojem złotem. Z 24 miljonów ludności upadł cieszący się pomyślnością kraj, w początkach ubiegłego wieku do ośmiu miljonów. Czego nie dokazał systemat merkantylny, to dokonała inkwizycja. Dopiero po utracie prawie wszystkich kolonji, pokazywać się zaczęło polepszenie. Z pozbyciem się wytkniętych okropnych błędów, zaczęła Hiszpanja napowrót zakwitać, i liczy znowu około szesnastu miljonów ludności.

M. R.

O pożyteczności wynikającéj z przeważania zboża sprzedawanego po targach i do młynów na miary sypkie korcowe.

Od czasu jak rząd uznał potrzebę ważenia zboża mianowicie żyta i pszenicy, na targu zwanym Grzybowem, do Warszawy dostarczonego, Kommissja i delegacja taksowa, posiadają wiadomości o gatunkowéj dobroci ziarna, co wpływa na cenę miary korcowéj, ogłaszanéj po gazetach Rolniczych, zgodnie z kontrolami zbożowemi, jakie w dnie targowe są utrzymywane. Z różnych okolic kraju i z rozmaitéj gleby gruntów pochodzące zboże, miewa odmienną gatunkową wagę, czyli dobroć. Wysokość wagi jest wskazówką do ocenienia dobroci ziarna, a w skutkach wydajności mąki. Przytaczamy tu wyjątek z Korrespondenta rolniczo-handlowego i przemysłowego, przy Gazecie Warszawskiéj wychodzącego, nrem 22 oznaczonego z miesiąca marca. Płacono wówczas w Gdańsku za łaszt wagi polskiéj, guld. prus.

a)	pszenicy	od fun.	125—130	od 360—400
b)	„	—	134—136	516—530
c)	żyta	—	1—130	300—309

którą to cenę regulując do miary korca Warszawskiego, w stosunku do dobroci, waga ziarna wypada jak następuje:

ad a	od rs.	4	kop.	6	do rs.	5	kop.	52
„ b	„ „	5	„	81	„ „	5	„	98
„ c	„ „	3	„	38	„ „	3	„	45

Taka różność ceny i wagi, pochodzi głównie od stopnia dobroci, od suchości, czystości i dalszych przymiotów gatunkowych, czyto pszenicy czy żyta; wydajność bowiem mąki wypiekowéj pszennéj lub żytnéj, zawisła głównie od dobroci ziarna.

Nawet przezroczystość i cienkość łuskwy czyli pokrywy ziarnowéj, i przeciwnie jéj grubość, przeważnie na wydatność mąki wpływa.

Ważki kupieckie używane są w handlu zbożowym za wskazówkę stopnia dobroci zboża. Obie umawiające się strony o cenę i wagę korcową ziarna czyli do młyna parowego czy do wiatraków lub deptaków konnych lub pływaków i wodnych młynów zwykłych, stosują się wkupnie zboża do miary oraz wagi przy oddaniu produktów. W dostawach przy odbiorze partji zboża, przeważany bywa korzec próbny ziarna będący podstawą obrachowań należytości przypadającéj dla osoby sprzedającéj po cenie umownéj korcowéj.

Towarzystwo rolnicze Polskie i obywatele ziemscy, są w mozności przekonywania się o wypadłościach wagi zboża z każdo-

rocznego zbioru, co do żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa a nawet i grochu.

W Anglji, Francji, Niemczech, Rossji, Hollandji, Gdańsku i po dalszych miastach, wiadomości handlowe opierają się na wadze ziarna zastosowanéj do wagi gatunkowéj zboża.

I tak ziarno Szląskie z ostatniego zbioru 1858 r., okazało się być tak nędznem, że prawie w handlu nie da się użyć i dla tego z Gdańska znaczne transporta do Szląska i Saxonji wyść mają w r. b.

Wiadomości miéjscowe w Warszawie obecnie zbierane przez delegację z grona Obywateli co do zbiorów z r. 1858 pochodzących, będą wiadome Towarzystwu rolniczemu i posłużą Komitetowi do ustanowienia średniéj dobroci gatunkowéj dla żyta i pszenicy ze zbioru r. 1858 pochodzących. Porównawcze wypadłości wagi ziarna z upłynionych lat 1856 i 1857 ze zbiorami z r. 1858 ogłosi delegacja obywatelska przez Gazety. Właściciele ziemscy po Okręgach i przy zjazdach perjodycznych do sąsiednich majętności mogą zatrudniać się zbieraniem wiadomości o dobroci i wadze ziarna ze zbiorów każdorocznych. Wiadomości porównawcze zebrane co do żyta i pszenicy, Delegacja taxowa oraz urzędnicy przybrani do kontrolowania targów, działają potrzebne wiadomości co do wagi ziarna po targach ustalić. W przyszłości aby codzienne dostawy zboża wedle gatunkowéj dobroci żyta i pszenicy były oceniane jako też aby zbliżona wydatność mąki pszennéj i żytniéj do wypieków z korca żyta i pszenicy oznaczana przez właściwą władzę była umiarkowana a tem samem iżby Warszawscy piekrze i młynarze nie doznawali żadnych przeciążeń.

Wiadomości zbierane z całego kraju, posłużą właścicielom ziemskim i przedsiębiercom za wskazówskę do dalszego postępowania przy umowach i tranzakcjach o kupno i sprzedaż zboża na handel zagraniczny zawieranych.

Z każdéj przeważonéj partji zboża odkładane bywają dla użytku Delegacji próbki, i zachowywane są w torebkach opieczętowanych, a na każdéj próbce żyta i pszenicy wiadomość powzięta bywa zapisywaną.

Z jakich gruntów piaszczystych, gliniastych, marglowych i t. p. pochodzi przeważone ziarno.

W jakiéj okolicy kraju znajdują się te grunta, t. j. w jakiéj wsi, okręgu i powiecie, wiele waży korzec zboża na wadze decymalnéj łatwo oznaczyć przychodzi po otrąceniu ciężaru worka.

Ważki kupieckie używane po targach zawierają $^1/_{512}$ cząstkę korca polskiego.

Brany korzec na wagę decymalną przy próbach, wykazuje często kroć o 6 do 10 funtów więcéj wagi, chociaż delegowani Obywatele przestrzegają iżby nasypowanie do miary zbożowéj odbywało się w sposób niemogący wpływać na zmianę rzeczywistego rezultatu wagi.

Przedstawiając publicznie powody zachęcające członków Stowarzyszenia rolniczego, do przedsiębrania prób wagi zboża i produktów sypkich, jako dawny członek taxowéj kommissji przy Magistracie mirsta Warszawy, powołany z upoważnienia kierującego czynnością delegacji, do przewagi zboża na targi dostarczanego, ośmiela się zachęcić Ziemskich Obywateli do czynienia podobnych że prób i udzielania wiadomości w Gazetach Rolniczych.

Aleksander Wołowski.

O OWADZIE NISZCZĄCYM LASY

zwanym

Borecznik choinowy (Lophirus pini).

Odpowiedź członka czynnego, członkowi honorowemu Towarzystwa Rolniczego.

Przy raporcie perjodycznym za miesiąc sierpień, uczyniłem wzmiankę: że w okręgu Pilickim okazał się owad szkodliwy lasom, Borecznikiem choinowym zwany, i że łatwo wyniszczyć się daje przez otłukanie z drzew, gdyż padłszy na gołą ziemię kilka, na mech zaś ledwo kilkanaście minut żyje. Wzmianka ta w kilkunastu wyrazach pobieżnie na szemacie drukowanym uczyniona, wywołała krytykę p. professora Wagi, w Rocznikach gospodarstwa krajowego za miesiąc październik r. b. zamieszczoną w następujących wyrazach:

„Rolnicy najwięcéj mają sposobności do czynienia postrzeżeń, lecz że naukowe postrzeżenie ma za cel dojście rzeczywistości potrzeba czyniącemu je, zawsze się lękać złudzenia pozorem. Nie dosyć miał téj obawy korrespondent z okręgu Pilickiego, który pisze iż owad szkodliwy lasom, borecznik choinowy otłuczony z drzawa, padłszy na mech, tylko kilkanaście, a na gołą ziemię ledwo kilka minut żyje. Choć nie wątpię że tym owadem jest Tenthredo pini (Lin), i że tem jest mowa o jego gąsienicach, te przecież nie mogą tak prędko po upadnięciu na ziemię ginąć. We wszystkich dziełach o entomologji leśniczéj, autorwowie podają, że z drzewa strząśnięte potrzeba zbierać i niszczyć".

Zanim wyjaśnię ile podobna krytyka jest zasłużoną nadmieniam iż:

Towarzystwo rolnicze składa się z obywateli ziemskich, ludzi rozmaitego wieku i ukształcenia. Do jego szlachetnych celów, każdy ziemianin podług zasobów swych wiadomości przykładać się zaszczytny ma obowiązek, a zawsze trzymając się tylko tylekroć powtórzonego, a bardzo wygodnego godła: „a jako kto może, ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże". Towarzystwo więc chętnie przebacza obywatelom niedokładności, w sposobie niesienia ich usług dla dobra powszechnego. W gronie swem

posiadając mężów nie pospolitéj nauki, mocnem jest pominąć do-
niesienia lub artykuły nadsyłane, niezasługujące na uwagę, a
w razie uczynionego bezzasadnego zarzutu np. korrespondentów,
nie wątpliwie jak publicznie skrzywdzeni zostali, publiczne w
swych Rocznikach dozwolić usprawiedliwienie, powtarzam że
tylko w razie zupełnie bezzasadnéj krytyki. Od dwudziestu trzech
lat, w pokorze ducha w roli pracując, czytając i stosując teorją
do praktyki, nigdy nie przesyłałem żadnych artykułów do pism,
rolniczych przy gazetach dołączanych, lecz obecnie powołany
na korrespondenta, z obowiązku i chętnie wziąwszy się do pióra,
w samychże Rocznikach niesprawiedliwéj uległem krytyce. Słu-
sznie więc jest, że o dozwolenie wykazania téj bezzasadności u-
praszam, i to w piśmie przez Towarzystwo Rolnicze wyda-
wanem.

Jurare in verba magistri, było godłem powszechnie uczniom
b. Uniwersytetu Wileńskiego przypisywanem; tyle szanuję tę pa
miątkę, iż tylko tłómacząc sobie, że od przywilejów téj ślepéj
wiary, wyłączeni są professorowie innych Uniwersytetów, Aka-
demji lub zakładów naukowych, poważam się rozebrać i oceniać
wyrazy Szanownego professora. Czy tu jest pobłażanie, w które
każdy mąż wielkiéj nauki, znajdując mało godnych do emulowa-
nia z sobą zawczasu uzbroić się powinien, czy nie obwijamy w ba-
wełnę prosty zarzut nie prawdy? zostawiam to do osądzenia wszy-
stkim Szanownym, pięćdziesięcioletnim, jak ja ziemianom i kolegom
korrespondenta. Co do mnie niosąc troskliwie moje usługi dla
dobra ogółu „jako kto może“ bez zarozumienia wydrukowane p.
Wagi wyrazy, tylko ze względu korzyści dla nas ziemian uważać
będę.

Otóż w pierwszym perjodzie tak zrozumiałem myśl Szano-
wnego krytyka: Iż rolnicy najwięcéj mają sposobności do czy-
nienia postrzeżeń, ale to się na nic nie przyda, bo nie mają nauki
dla dojścia do rzeczywistości, i dla tego łudzą się pozorem. Tak
surowéj sentencji wyraźnie bez żadnego wyjątku do ogółu zie-
mian przez Szanownego professora zastosowanéj rozbierać nie
mam upoważnienia. Drugi perjod tyczący się samego korrespon-
denta, nie mającego obawy łudzenia się pozorem, jako osobisty,
pomijam. W trzecim zaś Szanowny krytyk nie wątpi iż Borecznik
choinowy nazywa się po łacinie T h e n t h r e d o p i n i po-
dług Limneusza. Dodaję tu jeszcze że podług Fabriciusza opisana
jest pod tą samą nazwą, podług Latreille Lophyrus pini, po fran-
cuzku L o p h y r e d u p i n, po niemiecku d i e k l e i n e
k i e f f e r n B l e t w e s p e, K i e n k r e s s e r, F i c h t e n
f r e s s e r, F i c h t e n o l a t t w e s p e, F i c h t e n f e-
d e r w e s p e. W polskim języku otrzymał wiele nazwisk, co
dowodzi iż od dawna jest już dobrze znany, a jako owad bardzo
pospolity, prawie corocznie chociaż w małéj ilości okazujący się
dostatecznie jest już opisany, zapewne więc nie pada już więcéj
powodów do dalszych badań Szanownemu professororowi. Naz-
wiska jego polskie są: osa sosnowiec, pilarz sosnowiec, szerszeń
sosnowiec, choiniak sosnowiec.

Daléj nie wątpi p. Waga iż jest mowa o gąsienicach Borecznika tak jest, bez wątpienia, gdyż przy śledzeniu owadu w mowie będącego, już od lat trzech, w miesiącach maju, czerwcu i lipcu, zawsze go w stanie gąsiennic lecz w małéj ilości na drzewach niskich, skrajnych widziano, w roku tylko bieżącym okazał się licznie.

Co zaś do zarzutu że gąsienice nie mogą tak prędko po upadnięciu na ziemię ginąć, dlatego tylko poważam się Szanownemu professorowi zaprzeczyć, iż to samo bym powtórzył Buffonowi, Cuviemu Linneuszowi i najsławniéjszemu z późniéjszych entomologów p. Latraille, iż to widziałem co się nazywa widziałem, memi własnemi oczami widziałem. Oprócz naocznego przekonania, do tak wyraźnego zaprzeczenia ośmielają mnie jeszcze same wyrazy Szanownego krytyka: „to przecież nie mogę tak prędko po upadnieniu na ziemię ginąć“. Wyrazy te nie dowodzą pewności siebie, i tylko oparte są na powadze autorów o entomologji leśnéj (jurare in autores de enthomologia silvestri) za wyłączny więc zarzut Szanownemu krytykowi uważane być mogą.

Któż nie czytał albo przynajmniéj nie widział sposobów do niszczenia szkodliwych lasom owadów używanych, a zawsze niedostatecznych, łatwo bowiem ocenić, że otrząsanie tych przez bicie w pień obuchem, lub bicie nogami w gałęzie wszedłszy na drzewo, na podłożone płótna, worki, maty i t. d. i następne niszczenie ze względu na obszary przez owady te napastowane, tylko w jakiejś części może drzewo stanom ulżyć. Wytępianie tych owadów takim sposobem dopełniane, po długich utrudzających usiłowaniach: zawsze w końcu zaniedbane zostały; widziałem to już w czasie grassowania większego jeszcze szkodnika prządka sosnowiec zwanego, i zostawiono lasy pod opieką saméj natury która ma daleko dzielniéjsze środki do niszczenia tego, co sama rozmnaża. Borecznik wielu ma naturalnych nieprzyjaciół w klasie ptaków i owadów, nie tajném jest Szanownemu professorowi, jakim łańcuchem wszystko jest w ogólnéj ekonomice przyrodzenia połączone. Dotychczas używane sposoby służą tylko jako przeszkody do rozmnażania się szkodliwych owadów w większéj massie.

Odsyłając Szanownych ziemian po dalsze szczegóły do dołączonego tu opisu Borecznika, dokładnego pod każdym względem, o ile jest dotychczas znany, przystępuje do podania własnych badań w roku bierzącym dokonanych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

—

Smarowidło na kopyta końskie.

a) na kopyta kruche. Weź 2 łóty żółtego wosku, 4 łóty łoju bydlęcego i 6 łutów tranu rybiego; roztop wszystko na wolnym ogniu i wsmaruj dobrze w kopyto. Kto chce mieć smarowidło czarne, niech doda trochę sadzy, nigdy jednak tak wiele, aby się gęsta massa utworzyła.

b) na miękkie łamiące się kopyta (Wasserhufe). Weź żółtego wosku i terpentyny, dodaj do tego tłustości wieprzowéj i oleju lnianego, każdego po 4 łuty, i wysmaruj tem całe kopyto, mianowicie też jego koronę.

c) dla koni które zmuszone są do chodzenia wiele w wodzie albo w bagnach. Weź 8 lutów mazi od wozów i 24 łuty szmalcu wieprzowego, zmięszaj razem i smaruj tem codziennie kopyta.

Proso siane w życie. Jeden z korrespondentów Frauend. Bl. pisze: Nieraz już widziałem, iż w latach kiedy zima była łagodna, niejeden chłop podwójny zbiór sprzątnął, tam mianowicie gdzie rokiem przedtem siał proso, po którem przychodziło żyto ozime. Nasienie prosa, które jak wiadomo przy sprzęcie częstokroć obficie wypada i niejako samo się zasiewa. Po wyżęciu żyta, proso było zaledwie na cal wysokie, potem jednakże wzrastało silnie i dawało tym sposobem chłopu drugi sprzęt, wynoszący najczęściéj połowę tego co już raz zebrał rokiem pierwéj. Sądzę przeto, iż w okolicach gdzie się proso darzy, można podwójny sprzęt osiągnąć, zasiewając proso w żyto ozime w kwietniu lub na początku maja. Warto probówać, a próba taka nie jest bynajmniéj kosztowną, gdyż niewiele do tego potrzeba nasienia; wiadomo zaś, iż proso najsilniej rośnie w porze kiedy już żniwo żyta ukończone.

Korzystne nagnojenie nasienia. Szczególnie silne żyto można otrzymać, rozpuściwszy bobki owcze w wodzie i zwilżywszy tem ziarno na siew przeznaczone, pozostawiając je tak przez 24 godzin przed zasianiem.

Pielenie chwastów ze zboża jak jest ważnem, przekonał p. P i s t o r j u s w Ober-Ensingen w Wirtembergskiem następującem doświadczeniem. Dwa morgi orkiszu kazał wypleć z chwastów, a dwa morgi pozostawił niepielone. W czasie żniwa z każdego pola osobno zwieziono i osobno wymłócono orkisz. Niepielone dwa morgi wydały razem 10 szefli ziarna lichego gatunku, dwa zaś morgi pielone 23 szefle pięknego orkiszu. Zaprawdę wydatek 7 fl. na pielenie dobrze się opłacił nadwyżką 13 szefli zbioru.

Zabezpieczenie drzew owocowych od gąsienic. H. S c h m i d t ogrodnik w Rathstock koło Küstryna pisze Frauend. Bl. iż przed dwoma laty, z powodu braku robotników, musiał część drzew owocowych pozostawić bez oczyszczenia z gąsienic. Właśnie popod temi drzewami zarządca gospodarstwa obsiał grunt żółtym łubinem. Otóż z niemałym podziwem spostrzeżono, iż w ciągu lata na drzewach oczyszczonych pojawiły się znowu gąsienice i nie zostawiły ani jednego listka, kiedy tymczasem na nieoczyszczonych, pod któremi rosł łubin, ani jeden listek nie został uszkodzony.

Pożytek z ogonków od wisien. E. v o n B e l - h a z y udziela w Frauend. Bl. ciekawą wiadomość, że nawet ogonki od wisien mogą być zużytkowane. Tym końcem zbiera się takowe po ich oberwaniu, układa pomiędzy dwoma arkuszami papieru, aby na nie kurz nie padał, suszy się w cieniu i w pudełku w suchem miejscu przechowuje. Użycie i pożytek z nich jest następujacy: Gotują się tak jak zwykłe ziółka piersiowe, odcedzają się, a kto lubi pić słodko, dodaje cukru. Wedle zdania lekarzy napój ten ma być bardzo skuteczny na pozbycie się zadawnionego kataru; leczy równie kaszel u małych dzieci.

(Gumprecht Neue landw. Ztg.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 23 kwietnia 1859. Cały upłyniony tydzień był zimny wietrzny. Mieliśmy dwa silne przymrozki, a dzisiejszéj nocy burzę z grzmotami i błyskawicą.

O stanie zasiewów mniéj korzystne z okolic Gdańska i prowincji pruskich dochodzą nas wieści.

Targi Angielskie przedstawiały więcéj ożywienia, a w ostatni poniedziałek nowe podniesienie o 1 do 2 szyl. na kwarterze miało miéjsce przy znacznym obrocie interessów. We środę jak zwykle przed świętami targ był spokojniéjszy, a wczoraj wcale targu nie było. Ameryka i Portugalja w małych ilościach robią zakupy. W Anglji uskarżają się na brak deszczu, przez co pola i łąki cierpią.

Szkockie, Irlandzkie i prowincjonalne targi trzymały się bez wyjątku mocniéj, z podniesieniem 1—2 szyl. na kwarterze.

W Hollandji i Belgji 5—10 flor. na łaszcie pszenicy a 3—5 flor na łaszcie żyta chętnie drożéj płacono.

Ceny w Gdańsku były następujące: za korzec pszenicy płacono rs. 5 kop. 99 — żyta rs. 3 kop. 50 — jęczmienia rs. 3 kop. 23 — grochu rs. 5 kop $32\frac{1}{2}$—owsa rs. 2 kop. 19 —spirytusu beczka tal. $16\frac{1}{4}$.

Aleksander Makowski et comp.

Sprowadzono w dniu 22 b. m. na targ pragski: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 451, z opasów w Królestwie 132, z Królestwa bydła rassy krajowéj 257, w ogóle 840, wieprzy 833 cieląt 1329. z tych zakupiono na miéjscową konsumcję wołów sztuk 659, wieprzy 600, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 18; z bydła stepowego wyprowadzono do Częstochowy sztuk 12, do Mokotowa 6; do Powązek 5; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 122, na chów do Warszawy Pragi sztuk 8, pozostało remanentem wołów sztuk 10.

Publiczna Licytacja.

Zaraz po jarmarku wełnianym w Wrocławiu, a więc 9, 10 lub 11 czerwca r. b. w Wielkich-Strzelcach (Gross-Strehlitz) będą sprzedane przez publiczną licytację:

I. Dwadzieścia pięć koni czystéj krwi angielskiéj, w tem 2 ogiery i kilka klaczy zdatnych do chowu ze źrebiętami i bez nich.

II. Dwadzieścia pięć koni pół krwi angielskiéj, częścią wierzchowe, częścią czwórki i pary, wszystkie dobrze ujeżdzone, częścią zaś młode, jako też kilku kucyków.

III. Dwadzieścia sztuk bydła czystéj rassy angielskiéj Shorthorn ze stada Książęcia Regenta Anglji, po większéj części cielęta

IV. Dwadzieścia sztuk bydła pół krwi Shorthorn.

V, Dziesięć sztuk owiec czystéj rassy Southdown z owczarni Księcia Rischmont, po większéj części roczniaki.

VI. Sześćdziesiąt sztuk owiec pół krwi Southown.

VII. Sto sztuk świń po większéj części czystéj krwi z najszlachetniéjszych rass.

Opisanie każdéj sztuki z osobna i jéj rodowód będą każdemu przed licytacją na żądanie okazane.

Wielkie Strzelce (Gross Strehlitz) leżą o 2½ mili od stacji Kolei Żelaznéj w Gogolinie.

Życzący sobie kupić, raczą wpiérw do niżéj podpisanéj Dyrekcji zgłosić się, a w Gogolinie będą na nich czekać konie.

Na przedwstępne zapytania są upoważnionymi do odpowdzi pp. Inspektor Polenz i koniuszy Harriers.

Wielkie Strzelce (Gross-Strehlitz) w Górnym Szlązku d. 31 stycznia 1859r.

Główna Dyrekcja dóbr Hr. Renarda.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie: MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)																		CENY INNE																	
	Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jaglana		Siana cetnar		Słomy fura		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Skop średni		Masła funt		Okowity garn bez akc	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa	5	70	2	70	2	40	5	10	1	95	3	60	–	75	.	—	—	—	1	20	6	—	3	75	30	—	50	—	25	—	2	—	—	22	—	40
Kalisz .	5	55	3	15	3	15	5	85	2	25	2	85	—	90	—	—	—	—	1	-	2	—	3	-	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	40
Kałuszyn .																																				
Kielce . .	7	45	3	50	3	15	6	60	2	65	2	78	–	75	—	—	—	—	1	25	4	50	1	80	35	—	75	-	30	—	3	..	—	[illegible]	—	74
Lipno . .																																				
Lublin . .	4	75	2	17	2	5	3	25	2	5	2	5	–	90	—	—	—	—	—	92	2	68	4	40	—	—	—	..	20	—	—	—	—	32	—	—
Łomża . .	6	—	2	55	2	70	4	80	2	25	2	25	1	—	—	—	—	—	1	50	6	—	4	50	30	—	45	.	25	—	3	90	—	25	—	45
Łęczyca . .																																				
Łódź . .	6	75	2	85	2	40	6	—	2	25	1	80	—	90	—	—	—	—	—	90	7	50	6	-	34	-	32	—	30	-	—	—	—	22	—	40
Łowicz . .																																				
Marjampol .																																				
Piotrków .	5	25	2	70	2	84	—	—	2	13	—	—	—	73	—	—	—	—	1	35	2	88	2	—	42	—	—	—	30	—	4	—	—	20	—	45
Płock . .	4	25	3	7	2	25	5	70	2	—	2	70	—	72	—	—	—	—	1	50	6	—	4	50	37	50	45	-	25	—	—	—	—	20	—	53
Przasnysz. .																																				
Radom . .	4	65	2	10	2	—	3	30	1	85	1	95	—	67	—	—	—	—	1	5	3	60	3	60	30	-	42	—	27	—	—	—	—	24	—	45
Sandomierz.																																				
Siedlce .	5	70	2	10	2		3	60	2	—	2	40	—	60	—	—	—	—	1	—	3	45	3	30	45	—	60	—	25	—	—	—	—	25	—	40
Suwałki. . .	5	70	2	55	2	55	4	—	2	10	2	25	—	75	—	—	—	—	1	—	3	45	3	75	40	-	35	—	20	—	—	—	—	20	—	50
Tomaszów																																				
Warszawa	5	70	2	79	2	68	4	50	2	14	2	17	1	5	—	—	—	-	1	20	5	10	7	75	40	—	60	—	15	—	—	—	—	25	—	42
Włocławek																																				
Włodawa .																																				
Wyszogród																																				
Zakroczym	5	—	3	—	2	70	6	—	2	40	2	40	1	—	—	—	—	—	1	35	7	50	5	50	30	-	50	-	25	—	—	—	—	25	—	45

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 17 (29) kwietnia 1859 r.—Cenzor, *Antoni Funk·nstejn*